

Orle na bluesowo

W sobotę 18 czerwca 2016 r. Stacja Turystyczna Orle zmieniła swoje oblicze. Już od rana, a właściwie od dnia poprzedniego, zjeżdżali się stali bywalcy schroniska oraz jego miłośnicy by po wspólnym zdjęciu i skosztowaniu przygotowanego przez gospodarza kociołka spotkać się w sali kominkowej i wysłuchać koncertu zespołu Mizia @ Mizia Blues Band, który, trzeba to przyznać, przeszedł samego siebie. Ich koncert trwający do 2 w nocy przybyli tu turyści zapamiętają na długo. Tym bardziej, że mogli nabyć specjalny album z ostatniego występu a także stylowe koszulki z logo zespołu. Kilkadziesiąt osób jakie się tu zebrały świetnie się bawiło. Chociaż, prawdę mówiąc, słowo świetnie to za mało powiedziane. Zabawa była wyśmienita. Tańce w takim tłoku wcale nie należały do łatwych, a mimo to świetnie wychodziły. I nie ważne czy ktoś miał lat kilkadziesiąt czy kilka. Oczywiście wcześniej z sali wyniesiono wszystkie stoły i ławki, trzeba bowiem wiedzieć, że musiał tu się zmieścić nie tylko cały zespół z instrumentami i nagłośnieniem ale i wszyscy goście.



Foto: Krzysztof Tęcza

W trakcie koncertu były wspomnienia i stosowne przemówienia. Były chwile wzruszeń, niejednemu łza zakręciła się w oku. Ba, nawet gospodarz schroniska otarł łezkę płynącą mu po powiekach. A to wszystko za sprawą przybyłych tu stałych bywalców, którzy w tym roku kończyli 40 lat. Właśnie z tej okazji zacytowano napisany dawno temu utwór, którego autorem był znany satyryk Marian Załucki.

A wszystko to odbywało się na polanie, na której w roku 1754 rodzina Preusslerów założyła hutę szkła Carlsthal, produkującą wówczas najpiękniejsze wyroby. Kontynuatorką owej tradycji była założona w 1842 r. w Szklarskiej Porębie huta Józefina. Na dzień dzisiejszy nie ma huty, której pracownicy potrafili by produkować tak piękne rzeczy.

Gdy zabrzmiała muzyka wszyscy ostrożnie zaczynają dygać, wszak to blues, jednak po pierwszym kawałku w wykonaniu naszych muzyków było wiadomo, że zapanuje gorączka. Tak też było. Większość bawiących się dawała z siebie wszystko.

Wieczór był bardzo przyjemny, początkowo ciepły, później mimo, że na dworze ochłodziło się wyraźnie to wewnątrz było, dzięki panującej atmosferze, tak gorąco, iż trzeba było otworzyć wszystkie okna. Koncert skończył się o 2 w nocy. I dopiero wtedy, idąc do sąsiednich budynków sypialnych mogliśmy zobaczyć jak pięknie widać gwiazdy na niebie. Nad naszymi głowami zaparkował *Wielki wóz*. Rewelacją jednak był widok na niezwykle jasny księżyc, który dosłownie oślepiając swoim blaskiem, wзираł spomiędzy gałęzi rosnących choinek.



Foto: Krzysztof Tęcza

W końcu dotarliśmy do bazy, legliśmy w łóżkach. Wydawało by się, że noc będzie ciężka, a tymczasem świeże górskie powietrze sprawiło, iż zasnęliśmy zanim nasze głowy dotknęły poduszek. To spowodowało, że obudziliśmy się równie wcześnie bo już o 9 rano. To i dobrze bo na tą właśnie godzinę zaplanowano mecz towarzyski w piłkę nożną pomiędzy drużynami Mizia & Mizia kontra reszta świata. Szybko okazało się, że reszta świata jest bez kondycji. Poddała się walkowerem. Pewnie wystraszyli się zapału muzyków, którzy nie bacząc na lekko kapiący deszczyk pilnie ćwiczyli kopiąc piłkę.

Zaraz jednak wyszło słońce i można było zjeść śniadanie. Oczywiście na świeżym powietrzu. Kto nie wie, to powiem, że smakowało wyśmienicie. Teraz pozostało już tylko wykorzystać resztę pięknego dnia i wyruszyć na spacerów piesze i rowerowe. Było wspaniale. Zaraz dotarliśmy do sąsiadów czyli Chatki Górzystów, gdzie przygotowano dla nas wspaniałe naleśniki. Niestety musieliśmy poczekać na nie kilka godzin, gdyż od jakiegoś czasu naleśniki podawane są tylko rano i wieczorem. Dzięki temu ominęła nas ulewa i gdy wracaliśmy na Orle pogoda znowu była przepyszna. Muszę tutaj zdradzić tajemnicę. Rower, który otrzymałem okazał się niezwykle wytrzymały. To wyrób marki MIFA, kto wie czy nie pamiętający jeszcze czasów przedwojennych. Początkowo obawiałem się czy wytrzyma. Wytrzymał! Ja także.

I tak dzisiejszy pobyt na Orle dobiegł końca. Co chwilę ktoś wyruszał w drogę powrotną do domu. Nie oznacza to oczywiście, że jeszcze tu nie wrócimy. Oczywiście, że tak. I to szybciej niż myśleliśmy.

Krzysztof Tęcza